

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1^{er}).
Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji:
Miesięcznie: 4 fr.
W Ameryce: 3 dolary rocznie

NA NIEDZIELE 4tą POSTU

Ewangelja napisana u ś. Jana, w rozdziale 6.

W on czas : Jezus odszedł za morze Galilejskie, które jest Tyberjadskie : I szła za nim rzesza wielka iż widzieli znaki które czynił nad tymi co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniosłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa : Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli ? A mówił to kusząc go : bo On wiedział co miał czynić. Odpowiedział mu Filip. Za dwieście groszy chleba niedosyć im będzie żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej brat Symona Piotra : Jest tu jedno pachole, co ma pięć chleba jęczmiennego i dwie rybie : ale to, co jest na tak wielu ? Rzekł tedy Jezus : Każcie ludziom usieść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb : a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym : także i z ryb ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim : Zbierzcie które zbyły ułamki, aby nie zginęły. Zebrali tedy, i napełnili dwanaście koszów z pięćorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym co jedli. Oni tedy ludzie ujrzawszy cud który Jezus czynił, mówili : Iż ten jest prawdziwie Prorok który miał przyjść na świat. Tedy Jezus, poznaawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali, i uczynili Królem, uciekł zaś sam jeden na górę.

1) «Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy rozdał siedzącym, także i z ryb, ile chcieli». W tych prostych słowach ewangelja św. opowiada zdarzenie, które tylko Boskiej mocy i potędze przypisać można. Niech bowiem kto - kolwiek z ludzi pięciu chlebami i dwiema rybami nakarmi rzeszą pięciotysięczną. Nie, tego nikt z ludzi zdziałać o własnej mocy nie potrafi. Musimy zawołać: «Palec Boży jest w tem». (Ex. 8, 19). Nie możemy sobie tego wytłumaczyć na podstawie praw, rządzących całą przyrodą, wobec takiego zdarzenia nauka milczy dowodząc, że ma swoje granice, poza którymi musi uznać działanie istoty, która wszystkie prawa ustanowiła, t. j. Boga. I kiedy właśnie człowiek wierzący dojdzie do tego przekonania, że pewne zjawisko naturalnymi siłami zdziałane być nie mogło, wtedy powiada, że stał się cud. Przeciwnicy wiary św. nie chcą uznać istnienia, ba, nawet możliwości cudów, opierając się, jedni na żelaznej praw natury stałości, która żadnych nie dopuszcza wyjątków, drudzy przeciwnie na tychże praw zmienności ustawicznej tak, że nie można nigdy z całą pewnością powiedzieć, czy to lub owo zdarzenie nie zostało zdziałane według zwykłego porządku, stworzonego. Inni jeszcze twierdzą, że nie znamy wszystkich praw przyrody, a stąd to, co my nazywamy cudem, mogło zostać spowodowane ukrytymi siłami natury. Te i tym podobne zarzuty, drodzy Bracia, które nauka, nieuznająca poza światem Boga, podnosi przeciwko cudom, dowodzą tylko wielkiego niepokoju, ogarniającego tych, którzy tak mówią. Dla nas chrześcijan odpowiedź na pytanie, kto jest autorem faktu, którego po jaknajdokładniejszym zbadaniu żadnym

siłom naturalnym przypisać nie możemy, jest bardzo łatwa. My wiemy, że poza tym światem jest Bóg wszechmocny, który wszystko, co jest stworzył i, którego potędze wszystko musi ulegać, tak jak rzeźbiarzowi posłusznym jest marmur, z którego wprawna jego dłoń ciosa posąg, tak jak genialnemu muzykowi posłuszną jest cytra, z której stron przepięknie wydobywa melodie. I czyż naprawdę prawa są stałe, niezmiennie? Tak, bo inaczej postęp nauk byłby niemożliwy, bo na tej stałości praw natury się opierając, ludzkość doszła do tych zadziwiających wyników techniki współczesnej. To prawda, ale czy ten, który te prawa tak cudownie urządził, nie może się bez nich obejść, czyż nie może sprawić coś bez nich, lub poza nimi? Inaczej bowiem prawa te nie ulegałyby Stwórcy, ale Stwórca tym prawom by ulegał. Prawdą więc jest to, że ogień, pozostawiony samemu sobie, pali, ale czyż przyczyna nadprzyrodzona, czyż Pan Bóg nie może zawiesić to prawo naturalne tak, żeby ten ogień nie palił, jak to widzimy na przykładzie trzech młodzieńców wrzuconych w ogień? Mówią na to, że Pan Bóg jako istota najmędrsza od początku świata urządził tak cały wszechświat, że wyjątek z pod praw naturalnych byłby za przeczeniem Bożej mądrości. Tak, gdyby Pan Bóg stwarzając świat i prawa przyrody nie byłby wziął pod uwagę i wyjątki które my nazywamy cudami, dla okazania swej potęgi i swej dobroci, jak to właśnie widzimy w cudzie opowiedzianym przez Ewangelję dzisiejszą. Nie, tu niema innego wyjścia. Kto zaprzecza możliwości cudów ten musi także konsekwentnie zaprzeczyć istnienie Boga i całego porządku nadprzyrodzonego. Przeciwnie dla nas

cuda właśnie są najwyraźniejszym dowodem istnienia Boga. One nas prowadzą do Boga. Stąd nic dziwnego, że świadkowie cudownego rozmnożenia chleba po tym cudzie poznali «iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat».

2) Powiedzieć więc, drodzy Bracia, czy znacie jaki godniejszy Boga znak niż cud! Proroctwa rozpoczynają Objawienie Boskie, świętość życia p. Jezusa zniewala do rozmyślenia się w Nim, przedziwna piękność nauki objawionej przez Niego zachwyca, porywa dusze: lecz cuda dopiero potwierdzają i utwierdzają tę naukę objawioną, w naszym wewnętrznym przekonaniu, stanowią i dają tej nauce niewzruszone fundamenta; są to najdoskonalsze dowody Boskiego objawienia, ponieważ one to pokazują

nam prawie naocznie wszechpotężnego wszechrzeczy Pana.

Czyż znacie jaki inny znak Boży popularniejszy nad cud. Wszak cud może każdy widzieć, poznać i sprawdzić, jak uczeni tak i nieuczni, mężczyźni i kobiety, dzieci i starsi, ludy ucywilizowane i dzikie.

Powiedzcie wreszcie, czy znacie jaki inny znak Boski skuteczniejszy nad cud? Cud uderzając zmysły, uderza razem i rozum; wzrusza jednocześnie i serce i dusze i wzbudza lub wzmacnia wiarę. Bo jak mówi św. Augustyn «w cudach widać i czuć powagę Bożą, a ta najświętsza powaga nakazuje nam wiarę, zniewala do wiary».

Ks. Dr. RZYCHOŃ.

Aleksander Hr. Skrzyński

POLSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH W PARYŻU

W niedzielę dnia 15 b. m. przyjechał do Paryża z Genewy Minister Skrzyński. W drodze towarzyszył Ministrowi tylko jego sekretarz osobisty p. Czajkowski.

Mowa i stanowisko zajęte przez naszego ministra w Genewie na ostatnim zebraniu Ligi Narodów wywarły dodatnie wrażenie, o czym najlepiej świadczą liczne komentarze w prasie europejskiej.

Minister zatrzymał się w Paryżu na kilka dni. W ciągu tego czasu odbył konferencję z p. Herriotem w celu uzgodnienia poglądów na kwestję bezpieczeństwa Francji i Polski.

WIELKI BANKIET NA CZĘŚĆ MINISTRA SKRZYŃSKIEGO

W wykwintnych salonach Hotelu d'Orsay Towarzystwo France - Pologne wydało na cześć p. Skrzyńskiego wspaniały bankiet, który zgromadził elitę towarzystwa francuskiego i polskiego.

Przy stole honorowym zasiedli, Ambasador Polki w Paryżu p. Chłapowski i p. Chłapowska, generał Nollet, minister wojny, reprezentant rządu p. Dalacier, minister kolonji, generałowie Nissel i Le Rond, Biskup Beaudrillart, członek Akademji francuskiej.

Wśród gości znajdowali się w dużej liczbie deputowani i senatorowie, hr. Szembek, Radca Ambasady i hrabina Szembekowa, hr. Poniński, pierwszy sekretarz Ambasady, Radca Emigracyjny przy Ambasadzie p. Sokołowski i p. Sokołowska, Konsul Lasocki, Ks. Rektor Szymbor, hr. Jezierski, dyrektor banku rosyjsko - azjatyckiego, p. Józef Słubicki i p. Słubicka oraz cały szereg przedstawicieli prasy francuskiej i polskiej.

Przy końcu obiadu przemówił Ambasador Naulens. Sędziwy ambasador, zasłużony dla sprawy polskiej wyraził żal, iż na ostatnim posiedzeniu Ligi sprawa protokołu została odłożoną i wskazał jak wiele powodów przemawia za jak najściślejszym zbliżeniem między Francją a Polską.

Z wielką ciekawością i zainteresowaniem oczekiwano mowy Ministra Skrzyńskiego, którego znakomite przemówienie w Genewie w sprawie protokołu na poprzednim zebraniu Ligi Narodów, a ostatnio w komisji Spraw Zagranicznych zwróciły uwagę całej Europy.

Minister podziękował Towarzystwu France - Pologne za pracę nad zbliżeniem dwóch narodów. Zwracając się do p. Noulensa przypomniał mu mowę wygłoszoną przez niego w Krakowie w r. 1918 od kilku miesięcy zaledwie wolnym od kajdanów austriackich. Następnie wyraził głęboki szacunek jaki żywi dla p. Pawła Boucourt, stałego reprezentanta Francji w Lidze,

znakomitego szermierza idei pokoju.

O przyszłości protokołu mówił Minister z dużym optymizmem.

«Do wielkiego celu nie dojdzie się bez wysiłku i bez walki. My Polacy jesteśmy wierni zasadom protokołu. Pragniemy bezpieczeństwa dla wszystkich, uznajemy konieczność arbitrażu i chcemy rozbrojenia nie tylko moralnego, ale także materialnego».

«Nie jakieś przymierze państw w znaczeniu przedwojennym, tylko protokół może zapewnić przyszły pokój i rozwiązać poważny problem bezpieczeństwa».

Mówiąc o stanowisku Polski wobec ostatnich manewrów niemieckich, pragnących rewizji granic wschodnich i zmierzających do zabrania nam korytarza gdańskiego powiedział Minister: «Polska nie jest oburzona, ani się nie obawia. Nie żyje ona nienawiścią i pragnie zapomnieć o przeszłości dla rozpoczęcia nowego życia ze swoimi sąsiadami. Polska pragnie wszystko puścić w niepamięć, ale nie może pójść aż tak daleko, ażeby zapomnieć o lekcjach danych jej przez historję».

Dłuższy ustęp swojego przemówienia poświęcił Minister sławnej mowie Herriota wygłoszonej na przedostatnim zebraniu Ligi Narodów, która wprowadziła w Europie w atmosferę pokoju i bezpieczeństwa.

«Zaszczytną rolą Francji było zawsze, kończył Minister, wskazywać drogę sumieniom, wykuwać ideę przyszłości i zamieniać myśli dnia dzisiejszego w czyn jutra. Taką Francję znamy, czcimy i kochamy. Niech żyje Francja!»

Świetna mowa, wypowiedziana z wielkim talentem retorycznym, wywołała wśród zgromadzonych ogromne wrażenie.

Do późna toczyły się rozmowy. Minister rozmawiał z wielu osobami ze świata politycznego francuskiego i polskiego i dopiero o g. 12 opuścił salony pałacu d'Orsay.

PRASA FRANCUSKA O MOWIE MINISTRA SKRZYŃSKIEGO

L'Ere Nouvelle, naczelnny organ kartelu, bardzo zbliżony do p. Cailleaux, podaje prawie całe przemówienie Ministra Skrzyńskiego. «Stwierdzamy, pisze on, że poglądy p. Skrzyńskiego są bardzo zbliżone do poglądów p. Herriota. Obydwaj wierzą w protokół, który stanowi prawdziwy istotny dyplom wolności ludów.

Jest absurdem głosić, iż p. Herriot «chce» opuścić Polskę? *Ere Nouvelle* wyraża dla przemówienia Ministra z wielkim uznaniem.

Quotidien, organ rządu, podkreśla fakt, iż Polska

pozostaje wierną protokołowi, a więc na stanowisku zgodnym z Frakcją.

Figaro, podaje opis bankietu i cytuje całe ustępy z mowy Ministra.

L'Avenir il'Eclair jak i też cała wielka prasa infor-

macyjna jak *Matin, Excelsior, Journal* i inne podają przychylnie sprawozdania.

La Victoire omawia pokojowe stanowisko Ministra Skrzyńskiego, a brak tegoż u Niemców, an awet w wolnem Mieście Gdańsku.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

KOMUNIKAT TYMCZASOWEGO ZARZĄDU ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Tymczasowy Zarząd Związku wzywa wszystkie zarządy poszczególnych Towarzystw, które jeszcze projektu statutu nie przedyskutowały, albo już przedyskutowały, a nie nadesłały żadnych uchwał, ażeby niezwłocznie to uczyniły. Ponieważ zjazd konstytucyjny odbędzie się dn. 5-go kwietnia roku bieżącego, wszelkie wnioski i uchwały co do projektu powinny być nadesłane przynajmniej na 14 dni przed czasem.

Ci którzy nie chcą uznać potrzeby założenia Związku towarzystw Kościelnych biorą na siebie moralną odpowiedzialność za przyszłość młodego pokolenia, w którym już obecnie dają się zauważyć objawy gangreny w dziedzinie moralności i patriotyzmu.

Dlatego niech nie braknie na zjeździe 5 kwietnia ani jednego towarzystwa kościelnego.

Więc nie krzyżować pracy przed czasem, lecz przeciwnie dokładać wszelkich sił, aby istnienie tego Związku na zdrowych podstawach było zapewnione.

Za tymczasowy Zarząd:

J. Szemblańczyk.

w Bruay 15, rue Mississippi.

Z PERONNES

Dnia 4-go stycznia 1925 roku odbyło się w Peronnes walne zebranie Towarzystwa św. Barbary. Zebranie zagał prezes Janowski Piotr i przeczytał porządek obrad, na który się członkowie zgodzili.

Po załatwieniu spraw towarzyskich nastąpił wybór nowego zarządu. Wybory były tajne i kierowane przez druha Franciszka Hugowskiego.

W skład nowego Zarządu weszli:

Prezes — Janowski Piotr,

Sekretarz — Brzezicha Stanisław,

Skarbnik — Szpoper Jan.

Zastępca prezesa — Hugowski Franciszek, zastępca sekretarza — Matysiak Franciszek, zastępca skarbnika — Pogorzelski Antoni.

Rewizorowi kasy — Łączny Wojciech, Sieczka Jan.

Po ukończeniu niektórych spraw towarzyskich, zakończył prezes Janowski Piotr zebranie pochwaleniem Pana Boga.

Wszelkie korespondencje dotyczące naszego Tow. prosimy nadsyłać na ręce sekretarza.

Brzezicha Stanisław.

ZYCIE POLSKIE W BORDEAUX

Napływ emigrantów do Bordeaux wzrasta Utworzenie stowarzyszenia polskiego. Ks. Hojnacki w Bordeaux. Praca społeczna konsulatu.

W departamentach la Gironde i les Landes, które podlegają kompetencji honorowego Konsulatu w Bordeaux, pracuje obecnie kilkaset Polaków, przeważnie rolnych, rozsianych pojedynczo lub w małych grupach po całej przestrzeni tych departamentów.

Wobec takiego rozrzucenia wszelka organizacja była prawie niemożliwą. W ostatnich miesiącach przybyła do Bordeaux liczniejsza grupa Polaków, z byłej okupacji francuskiej, która pracuje w samym mieście.

Korzystając z tej okazji pan Sekretarz Honorowego Konsulatu mógł wprowadzić w czyn swój dawny projekt i zwołał nas wszystkich celem zaproponowania nam zorganizowania w Bordeaux Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego.

Uznając potrzebę danej instytucji, wobec krzywd naszych Rodaków i prawnych niedokładności kontraktowych, przyjęliśmy myśl z zapałem i na następną niedzielę zwołaliśmy walne konstytucyjne zebranie, które wyłoniło z siebie Zarząd, w którego skład weszli:

Prezes — Kochanowski Jan.

Wice - Prezes — Czerwiński Józef.

Sekretarz — Pikulik Józef.

Skarbnik — Domka Wawrzyniec.

Obecnie Zarząd przygotowuje statut do legalizacji prawnej. Nasze Towarzystwo ma już do dyspozycji biblioteczkę (146 książek) istniejącą przy honorowym Konsulacie. Raz na miesiąc będą urządzane walne zebrania z odczytami, na które będą mogli przyjeżdżać Rodacy z najdalszych zakątków.

Donosząc również, że na starania Konsulatu Honorowego, bawił w Bordeaux od 30 grudnia do 6 stycznia. Ksiądz Dr. Chojnacki z Misji Katolickiej w Paryżu.

W tem miejscu w imieniu wszystkich Rodaków składam serdeczne staropolskie «Bóg zapłać». X. Dr. Chojnackiemu za jego duszpasterstwo, przepiękne kazanie po Mszy św. odprawionej w Kościele św. Krzyża, w czasie której śpiewaliśmy polskie kolendy, jak w naszej ukochanej ojczyźnie. Dziękujemy również za piękny odczyt podczas naszego ostatniego zebrania.

Wyrażamy w tem miejscu niezłomną nadzieję, że władze nasze zechcą przysyłać do nas księży Rodaków, którzy nam przyniosą moralną i narodową pociechę.

Wyrażamy nasze podziękowanie Panu Konsulowi

Honorowemu za poparcie naszych starań jak za ofiarowane 100 franków na nasze pierwsze organizacyjne potrzeby. I mamy nadzieję, że rok 1925 zementuje naszą organizację, utwali naszego ducha narodowego i pozwoli nam się oprzeć wszelkim zboczeniom.

Prezes, *Jan Kochanowski.*

Z AMIENS

Opieka Polska z Amiens daje do ogólnej wiadomości, iż w niedzielę dnia 3 marca 1925 r. odbyło się walne zebranie stowarzyszenia św. Józefa w Ham, przy udziale Ks. Józefa Baumgartnera, dyrektora Opieki Polskiej oraz dwóch członków stowarzyszenia św. Józefa z Amiens. p. Józefa Witkowskiego i p. Franciszka Czaji.

Na wstępie wygłosili mowę wyżej wymienieni członkowie stowarzyszenia św. Józefa z Amiens, nawołując zebranych członków tamtejszego stowarzyszenia do wspólnej pracy oraz jedności.

Po przemówieniu przystąpiono do pokazu obrazów świetlnych z podróży Ks. Józefa z Opieki Polskiej odbytej w Rosji przy Komisji Papiejskiej, oraz przystąpiono do wyboru nowego zarządu na rok 1925.

W zakres nowego zarządu wchodzi:

Prezes — Tomczak Ludwik,

Zastępca prezesa — Koczwański Stanisław,

Sekretarza i skarbnik — Marciniak Walenty.

Bibliotekarz — Budynek Stanisław.

ŻYCIE POLSKIE W ROUVROY

Pozdrawiam Szanowną Redakcję i życzę jej jak najlepszego rozwoju.

Dołączam też parę słów o naszej kolonji, bo już rok minął jak czytam «Polaka», ale o naszej kolonji jeszcze nikt nie pisał, tak, jakby tu wcale Polaków nie było. Mamy cztery towarzystwa: najprzód dzielni Rodacy założyli «Sokoła», a potem, za staraniem Księdza Urmanowicza, zostało założone Koło śpiewu, Towarzystwo Polek i Towarzystwo św. Jana i ładnie się te Towarzystwa rozwijają.

ADAM SZYMAŃSKI

Stolarz Kowalski



OPOWIADANIE SYBERYJSKIE

— Bilaki dobrzy ludzie, wszyscy dobrzy — bełkotał niewyraźnie i prędko staruszek, starannie nakładając swą fajeczkę moim tytoniem — każdy bilak jeżeli nie surkusut, to doktor, jeżeli nie doktor, to kowal, jakiego pomiędzy Jakutami nie znajdzie. I ty widać jesteś człowiek dobry, i surkusut musisz być dobry, to też wszyscy my lubimy bilaków, i sacha 1) zawsze pamięta, że bilak brat jego.

— Ale nie uwierzysz chyba, mój bracie, gdy ci powiem, że to od niedawna się stało i ja ot, choć już więcej niż siedemdziesiąt traw zjadły cieleta w moich oczach, przed piętnastu jeszcze laty bałem się bilaków, jak złych duchów się boję. Zobaczyłem bilaka, tom u-

2) Sacha — Jakut, tak Jakucki siebie nazywają.

Za staraniem Ks. Urmanowicza były dzieci do komunji św. przygotowane, a przystępowały 12-go października, za co jeszcze raz Wielebnemu Księdzu Urmanowiczowi serdecznie dziękujemy za jego pracę około naszej dziatwy. Obchodziliśmy też wspólną Gwiazdkę wszystkich Towarzystw w obecności Księdza Urmanowicza, za co mu serdecznie dziękujemy. Tym wszystkim, którzy się przyczynili do odegrania Jasełek i tym całym Polakom, które dzieci przygotowały serdecznie Bóg zapłać.

Obecny.

CO NAM PISZĄ RODACY Z FINLANDJI

Jesteśmy szczęśliwi z gazety «Polaka we Francji», przez którą odebraliśmy powinszowanie i my tułaczki w Finlandji. Czytając «Polaka» jesteśmy z Wami, tak chce się czytać możliwie głośniejszą a dłużej, aby echo doleciało do waszych uszów. Ale niestety, marzenia marzeniami, pokąd czytamy czujemy się pomiędzy swymi, a skończywszy, przeżywamy rozłąkę i osamotnienie bez Was, najdrożsi nasi, aż do przyszłej gazety.

Marja Miłosz
z Terijioki.

MISJE ŚW. DLA POLAKÓW ZAGŁĘBIA LENS

W życiu trzeba nam czasem silniejszej zachęty, aby nas podnieciła do czynów szlachetnych, tem bardziej trzeba nam jej przy jednostajności obowiązków i zajęć, które dzień po dniu przyzwyczajają nas do myślenia o rzeczach doczesnych, kiedy przeciwnie duch nasz winien wznosić się w wyż, do rzeczy nadprzyrodzonych i nadawać człowiekowi i ludzkości całej pęd ku celowi ostatecznemu, mieszczącemu w sobie także szczęście nieskończone.

Pomóż w tem mają nam Misje św. których ze wszech stron domagaliście się od pewnego czasu. Urządzimy je. Tak je zaś sobie rozłożymy, aby wszyscy, nie przerywając pracy codziennej i nie tracąc zarobku na powszedni chleb, mogli z Misji skorzystać dla duszy,

mykał z drogi jak zając, co tchu starczyło, w las, w krzaki, byle dalej. I nietylko ja, wszyscy bali się bilaków, bo źle, widzisz, wtedy mówili o nich: mówili, że rogi mają, że ludzi biją i inne różności.

A gdym, dowiedziawszy się, że wieści te z miasta przynoszone były, zaczął wyrzucać staruszkowi łatwości zbyteczną w przyjmowaniu baśni bezzasadnych, niesprawdzonych, ohonior oburzył się na mnie prawdziwie.

— Bój się Boga, czyż moglibyśmy tak na słowo puste uwierzyć temu wszystkiemu, co wtedy gadali?! Jak tam już inni gdzieindziej, tego nie wiem, ale i ja, i ci, którzy tu w okolicy mieszkali, werzylśmy, bo od ojców słuszelśmy, że bilak każdy — człowiek straszny i niebezpieczny.

— A było to ot, z czego. — Starzec popił z czarunu, pyknął z fajki kilkakrotnie i tak ciągnął dalej:

— Ojca mego jeszcze na świecie nie było i dziadek mój był chłopcem jeszcze młodym, bo dopiero kałym 1) dla niego zbierać zaczęto, gdy tu zjawił się bilak z lodowatemi oczami 2), brodą dużą i wąsami ogromnymi i zamieszkał stąd niezbyt daleko, tylko nie tu w dolinie, ale tam, wysoko, na górze. A była tam wtedy tajga do dzisiejszej wcale niepodobna, zwarta, gęsta, toporem jeszcze nigdzie nie tknięta. W tajdze tej jurta stała opuszczona i jurtę tę zajął ów bilak. Ale jak tylko on tam o-

dla swego spokoju wewnętrznego dla utwierdzenia się w zasadach wiary według nauki Bożej, oraz dla własnego uszlachetnienia.

Misje odbędą się w kaplicy św. Elżbiety od 19 — 29 marca b. r. Codzienny porządek ich będzie następujący:

Rano: od 8 do 8 i pół Msza św., od 8 i pół do 9 i pół pierwsza nauka.

Misje rozpoczną się dnia 19 marca b. r. po południu o godzinie 4 i pół nauką wstępną i błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. — Zakończenie zaś Misji nastąpi w niedzielę 29 marca b. r. odprawieniem Mszy św., przez J. E. Ks. Biskupa Juljen z Arras. Podczas tej Mszy św. J. E. Biskup udzieli wspólnej Komunii św. oraz błogosławieństwa pasterskiego.

Tejże samej niedzieli po połudn. o godzinie 2 i pół odbędzie się na wielkiej sali przy szybie 12 uroczysta akademia z odczytem «O Polsce» ks. Cruetze'a, znakomitego znawcy i miłośnika naszej Ojczyzny. Odczyt będzie urozmaicony filmem. Również podzieli się swymi wrażeniami z odbytych podróży po Polsce p. dr. Guermonprez, profesor Uniwersytetu katolickiego w Lille. Miejscowe «Koło śpiewu» wykona przytem odpowiednie pieśnią. — Akademię zaszczyca swą obecnością: J. E. ks. Biskup Juljen, pan Dyrektor miejscowej kopalni Cuvelte i pan konsul Rzeczypospolitej Polsk. Gawroński.

UWAGA: Uprasza się wszystkie towarzystwa polskie, by w czasie trwania Misji św. nie urządzały żadnych zebrań, ni obchodów, ni wycieczek, mogących utrudnić owocne odbycie się Misji. Owszem wszystkie towarzystwa polsko - katolickie prosi się usilnie o łaskawe wzięcie udziału w Misjach, jak również w przyjęciu niedzielnym J. E. k. Biskupa. Sądzę, że nie braknie żadnego sztandaru, ni chorągwi, ni żadnego dzielnego Sokola lub Sokolicy do szpaleru biskupiego. Chór kościelny, koła śpiewu i «Koło muzyczne» nie pozwolą na zawstydzenie pieśni religijnej i narodowej. Inne towarzystwa a zwłaszcza zacne Siostry Różańcowe będą miały piękne zadanie przystrojenia naszej ubogiej polskiej kaplicy św. Elżbiety. Ku większej czei i chwale Bożej.

Ks. A. Samulski.

siadł, tajga wokół na kiesę 3) dobrą stała się dla ludzi niedostępną. Bilak po tajdze ze strzelbą chodzi i jak tylko człowieka zobaczy, choćby to i kozak był nawet, bierze na cel, i jeżeli ten nie ucieka, strzela nie na żarty, ale prawdziwie. Z czego i jak on żył? duchy to wiedzą leśne, bo co z ludzi, to nikt tego nie widział. Uciekali od niego wszyscy, jak chodził po tajdze do złego podobny, powiadali, że chodził z początku w ubraniu, podobnym do ubrania tejonów i suruksutów ruskich, ale później to już chodził w skórkach, które widać już sam sobie zszycował. I powiadali ci ludzie także, że coraz straszliwszy, coraz dzikszy się stawał; broda do pasa mu urosła, twarz coraz bielszą się robiła, a oczy — to płomieniem gorzały. Tak upłynęło lat kilka. Ale w środku zimy jakoś, w czasie mrozów największych zdarzyło się, że chijus 2)

1) Kałymem zowie się zapłata za żonę, zwykle w naturze, t. j. bydłem i końmi wypłacana. Zbierać zaczyna się wcześniej, żeby, gdy chłopiec dorośnie, miał za co dostać żonę.

2) Tak ludność jakucka, jako czarnooka, nazywa nieraz oczy jasne.

3) Kiesa — miara jakucka, równa się 7 — 10 wiorstom.

Kronika Wychodźcza

W PARYŻU. Policja tutejsza otrzymała wiadomość, iż Urbaniak, osławiony herszt bandy polskiej grasującej do niedawna we Francji, który zbiegł, przeszedł napowrót granicę. Pragnie on podobno uwolnić z więzienia kilku swych przyjaciół. Niech uważa by sam nie wpadł.. do ula.

W COURRIERES. — W tutejszej kompanji wybuchł strejk na szybie IX i XII z powodu niskiej płacy. Po konferencji między delegacją robotniczą a dyrektorem kompanji, p. Guerre, robotnicy powrócili do pracy.

W CALONNE - RICOUART. — Tutejszy trybunał skazał na miesiąc więzienia i 50 fr. kary górnika Srotli-ska Józefa za popełnienie kradzieży.

W AVION koło ARRAS. — Policja tutejsza przytrzymała górnika Ostrowskiego podejrzanego o kradzież psa wartości 800 fr. na szkodę p. Kuntz'a, zamieszkałego w Henin - Lietard.

W BRUAY EN ARTOIS. — Wielu naszych emigrantów lubi nietylko okradać Francuzów, ale nawet własnych rodaków. Taki wypadek miał miejsce w tych dniach w Bruay en Artois. Górnik Bialus dał swojemu przyjacielowi Leguckiemu, jadącemu rzekomo do kraju, paczkę bielizny, obuwia i odzieży z prośbą, aby oddał to rodzinie. Legucki paczkę sprzedał już w Bruay i pojechał w niewiadomym kierunku. Szukaj teraz wiatru w polu.

WPARYŻU. — Do Misji Polskiej zgłosiło w tych dniach dwoje ludzi pracujących na roli. Po przyjeździe do Paryża zostali oni w dwie godziny okradzeni przez jakichś rodaków mających im wyszukać pracę. Ostrożnie przy szukaniu pracy.

W LILLE. — Żyje tutaj staruszka 104-letnia pamiętająca pięć pokoleń. Mimo podeszłego wieku posiada doskonały wzrok i nogi, bo codziennie odbywa dalekie spacery.

W WERSALU. — Przejeżdżający automobil zabił na miejscu rowerzystę p. Chevalier. Kiedy przechodnie wtrącili się w tę sprawę szofer schwycił rewolwer i uciekł. Numer automobilu mimo to zanotowano. Policja prowadzi śledztwo.

rozszedł się zabójczy i w ciągu dni kilku nikt go nie widział; a że zwykle codzień pokazywał się komuś z daleka, więc zwykle codzień pokazywał się komuś z daleka, więc dano znać do miasta, aby dowiedzieli się, czy co złego z nim się nie zrobiło. Przyjechali, wchodzą ostrożnie — a bilak leży na łóżku w swych skórkach, cały szronem śnieżnym okryty i tylko w ręku krzyżyk mały ściska.

— Bilak był nieżywy. Może z głodu umarł, może zmarł, a może i tak wziął go szatan do siebie? Osądźże sam teraz, czy po tem wszystkim słusznie czy nie baliśmy się bilaków? Przed tamtym, przed jednym wszyscy uciekali, a tu odrazu tak dużo ich najechało!

— Prokoza — po polsku trąd, lepra borealis — choroeba zaraźliwa; chorych pomieszczają w osobnych jurtach.

— He, he, he! Chociaż suruksut, ale młody jesteś, mój bracie, więc myślałeś, że ludzie bez przyczyny co

2) Chijusem nazywa się wiatr, gdy powieje w czasie wielkich 40° stopniowych mrozów. Wiatr taki, choćby najsiłabszy, potęguje do najwyższego stopnia wielkie zimno, które wtedy staje się wprost zabójczym.

Niemcy we Francji

ZNISZCZENIE I ODBUDOWANIE KOPALNI LENS

(Zakończenie.)

W roku 1917 silny atak armji angielskiej odebrał Niemcom szyby 3, 9, 16, 11, lecz mimo wielkich wysiłków nie potrafił odebrać Lens, a tylko jego przedmie-

cia od strony południowej. Te pozycje zatrzymały strony wojującego już od wycofania się armji niemieckiej t. zn. do października 1918 roku.

ROK



1913

robią? Wiedźże o tem, żeś się omylił, nie taki sachu głu-
pi, jak ci się wydało!

**

Podanie o bilaku, który nie znosił nawet widoku człowieka, podanie następnie jeszcze w Jakucku z kilku ust mi powtórzone, wywarło wtedy na mnie silne wrażenie. Więc tu może po tych gajach i łąkach, po których dziś chodzę, biegał kiedyś z bólu wielkiego, oszalały i zdziczały człowiek? Czy cierpienia jego były tak wielkie, czy dusza jego na złość i nędzę ludzką tak czuła i wrażliwa? Czy może rozłąka ze swą ziemią, z ludźmi sercu drogimi, tak złamała nieszczęśliwego? Opanowany myślami podobnemi, wracałem do miasta, nie patrząc już na nic; szedłem pędkiem, biegłem prawie i biegłem tak, dopókim nie usłyszał krzyku przeciągłego i niezbyt oddalonego:

— Kaaal are, kaal!

Z początku jak krzyku samego tak i tego skąd on pochodzi — nie rozumiałem; gdy jednak coraz wyraźniej powtarzać się zaczęło Kaaal are, kaal, dahor! zrozumiałem: z za gaju, a raczej niewielkich krzaków, przedemną leżących, wołał ktoś po jakucku: Chodź, bracie!

Idąc przez zarośla, domyśliłem się nawet, kto to krzyczy. Ani Jakut, ani Rosyanin, czy to tutejszy, czy przyjezdny, nigdy tak nie przekreśli słów, które czysto po jakucku wymówione, brzmieć powinny: Kel ere, doho.

Taką samowolą względem dźwięcznej mowy jakuckiej odznaczają się tylko nasze Mazury. Przez cały czas mego pobytu w Jakucku nie spotkałem chłopca Mazura, któryby słów powyższych nie przekreślił, nie przerobił z mazowiecka; jakby za znową wszyscy zawsze wymawiali: Kal are.

(d. c. n.)

Cały ten czas artylerja angielska bombardowała działami ciężkiego kalibru Lens i okolice. Skutek był straszny.

Na sześciu tysiącach hektarów, należących do Kampanji w Lens, nie było jednego budynku. Osiem tysięcy budynków należących do kopalni zrównano z ziemią. Tory kolejowe i kanały przestały istnieć z dróg pozosta-

ły możliwe tylko do użycia tylko prowadzące z Bethune do Douai i z Vermelles do Harnes.

Dolina w której leży Lens zoraną była granatami i szrapnelami.

Odbudowa w takich warunkach przedstawiała ogromne trudności.

Dwa tysiące robotników z kopalni padło na polu

ROK



1914

bitwy. Reszta powiększej części rozproszyła się po całej Francji. Materiały potrzebne do odbudowy nie można było znikąd sprowadzić, ponieważ w północnej części Francji wszystkie fabryki były zniszczone, a w części niezajętej przez nieprzyjaciela pracowano nad wyrobieniem armat karabinów i pocisków. Pierwszą dachówkę musiała Kompanja sprowadzić z Marsylji, a pierwsze schody z Perpignan. Mimo piętujących się trudności wzięto się do roboty.

Najpierw wybudowano linję z Lens do Violaines, potem zajęto się usuwaniem gruzów, co kosztowało tylko 40.000.000 fr. Dopiero 2-go września 1920 r., a więc 2 lata po zawieszeniu broni, można było przystąpić do osuszania zalanych przez Niemców szybów. Już podczas wojny zorganizowano w Paryżu komisję, która obmyśliła w jaki sposób naprawić wyrządzone szkody. Kierownikiem tej komisji był dzisiejszy naczelny dyrektor kompanji w Lens p. Cuvelette.

Dla wypompowania wody z szybów komisja zakupiła 42 pompy typu Sulzer, Boving i Rateau, z których każda mogła wyciągnąć na godzinę z 400 m. głębokości od 2000 do 150 metrów sześciennych wody. Pompa

poruszana była za pomocą motoru elektrycznego o 3000 volt., czyli sile równej 680 H. P. Mimo to, że pompy pracowały dzień i noc, w niedzielę i święta, dopiero w roku 1924 zdołano osiągnąć pewne rezultaty. Tak, powoli posuwała się odbudowa kopalni.

Gorzej przedstawiała się odbudowa domów robotniczych, szkół, kościołów, szpitali i t. d.

Przed wojną robotnicy pracujący w kompanji Lens mieszkali po większej części po sąsiednich wsiach. Po wojnie wsie z których nie pozostał jeden komin, bardzo powoli dźwigały się z ruiny. Wobec tego zamiast 8000 mieszkań zmuszona była kompanja wybudować 15.000 mieszkań robotniczych, kosztem 500 milionów franków. Budowa szła szybko. W r. 1920 wystawiono 1000 mieszkań, w 1921 — 2.600, w 1923 było już 6.000 mieszkań.

Dzięki wyrwałej pracy i żelaznej woli odbudowa postępuje. Po straszym huraganie wojny budzi się nowe życie na gruzach i grobach. Tym którzy pozostali przy życiu pozostał obowiązek odbudowy kraju, za który polegli na polu chwały, życie swoje oddali.

Ł.

POLAK WE FRANCJI

JEST JEDYNEM PISMEM BEZPARTYJNEM

KATOLICKIM

NARODOWYM

NA WYCHODŹTWIE POLSKIM WE FRANCJI

Robotnik-ogrodnik

Uprawa jarzyn

PLAN OGRÓDKA

Wiele jarzyn, które według zwyczaju sadzą w kwadratach, można również sadzić na brzegach drózek, co też przyczyniłoby się do miłego wyglądu ogródka.

Z tych jarzyn należy wymienić: szczaw, truskawki, tymianek, szczypiorek i dziką cykorję, która letnią porą jest bardzo zdrowym pożywieniem dla królików, a po wybieleniu, doskonałą sałatą na zimę.

Oczywiście, także na brzegach ścieżek należy sadzić krzaki porzeczki i malinowe.

Robiąc plan ogródka trzeba koniecznie zachować mały kącik na kilka bzów, pod którymi będzie miejsce dla szczątków wszelkiego rodzaju, które rozkładając się powoli będą służyć do nawożenia i użyczenia ziemi.

Dlaczego bzy?

Dlatego, że są one krzakiem, który rośnie u nas naj lepiej. We Francji choduje się przeszło dwadzieścia gatunków: wybór jest więc wielki. Wiem o tem doskonale, że podczas gorąca i suszy gałązki bzu pokryte są gęsto mszycą.

Nie niema doskonałego na tym świecie, to prawda, ale prawdą jest także to, że mszyca o której wyżej wspomniałem, nigdy nie zjadła sałaty, a że bez przez piękność swego kwiatu, przez rozmiary ulistnienia godzien jest figurować w naszych ogródkach. Zresztą spełnia też inne jeszcze zadania, ponieważ zasłania nagromadzony nawóz.

PRZYGOTOWANIE ZIEMI

KOPANIE.

Skopanie ziemi polega na jej przewróceniu mniej lub więcej głębokiem. Ma ono na celu spulchnić rolę i ułatwić rozwój korzonkom przez doprowadzenie do nich powietrza i wody i nawozu. Ma ono także na celu zniszczenie chwastów. Kopanie ziemi motyką jest także dobre ale zanadto powierzchowne. To nie wystarcza, trzeba bowiem grunt skopać jaknajgłębiej i przewrócić.

Głębokość do jakiej należy ziemię poruszyć jest też ograniczona zwykle od 25 do 30 cm.

Kopiąc rozbija się grudki ziemi dla starannego przygotowania ziemi.

Bardzo korzystnym i polecenia godnym jest ko-

panie przed zimą: w tym wypadku jednak nie potrzeba rozbijać grudek dla których wystarczy mróz.

Praca w ziemi na wiosnę jest bardzo ułatwiona jeżeli ją skopiem w jesieni.

Pogłębienie

Normalnie, jak już wyżej wspomniałem, porusza się ziemię do głębokości 20 do 30 cm. Od czasu do czasu w tych miejscach gdzie warstwa ziemi ogrodowej jest głębsza, jak np. w Lens w kolonjach należących do szybów VIII i IX, robi się pogłębienie t. zn. kopie się od 50 do 60 cm. głęboko, mieszając ziemię spodnią z znajdującą się na wierzchu.

Pogłębienie wydaje znakomite rezultaty w hodowli takich jarzyn jak marchew, buraki, cebula i t. d. i w tych wypadkach jeżeli ten sam kawałek ziemi zajęty był przez dłuższy czas przez maliny, porzeczki lub karchochy i wyczerpał ziemię.

Motyczkowanie

Motyczkowanie jest pracą bardzo powierzchowną. Niszczy chwasty, przewietrza ziemię i nie pozwala na wyparowanie wody którą ziemia zawiera.

Starzy patrycjusze mówili «motyczkowanie warte jest skrapiania ziemi» i mieli słuszność.

Pracy tego rodzaju dokonuje się za pomocą motyk różnego kształtu i różnych rozmiarów.

Bronowanie

Bronowanie ma na celu ostateczne przygotowanie ziemi

Przy większych obszarach posługujemy się bronią, a w małych ogródkach grabiami. Grabie mogą być z drzewa albo z żelaza. Bardzo wskazane jest posiadać dwa rodzaje grabi: jedne wielkie i ciężkie dla rozbijania gródek, drugie żelazne lżejsze, dla wykończenia pracy.

W Lens, mającym ziemię ciężką i suchą, zakrzywione widły mogą oddać duże usługi.

Widły mało są używane, a nadają się przecież do bronowania.

Ubijanie

Ubijanie ziemi ma na celu przygotowanie jej do przyjęcia nasienia. W rolnictwie w tym celu posługują się walcem.

My najczęściej ubijamy ziemię łopata, lepiej zaś ubijając ją klepadłem. Klepadło można łatwo zrobić z kawałka deski grubości kilku centymetrów, umieszczając w jej środku rączkę.

Klepadło jest mało używane w uprawie ogródka, jednak wielu uczniów szkoły ogrodniczej w kopalniach docenia jego znaczenie.

Arthur CHOQUET.

KARTKA Z HISTORJI POLSKIEJ

Król w gościnie

Kiedy król Stanisław August Poniatowski w r. 1784 objeżdżał Litwę, przyjmowany wszędzie z zapalem i radością, przyrzekł panu Rdułtowskiemu, chorążemu nowogrodzkiemu, iż z Nieświeża przyjedzie do niego w odwiedziny.

Ucieszył się tym pan Rdułtowski bardzo, ale mu niemały sprawiało kłopot, gdzieby pomieścić tylu i tak dostojnych gości, nie miał bowiem w swym domu tak obszernych pokoi. Położenie jego było tym przykrzejsze, iż mając czuwać nad usługą królewską, nie mógł się sam od boku pana oddalić.

W wigilję tedy owego dnia, w którym król miał do domu jego zawitać, prosił pan chorąży przyjaciół i

wszystkich jemu obowiązanych, ażeby zaraz ruszyli do jego domu do Snowia i tam w jego nieobecności przygotowali wszystko na przyjęcie tak znakomitego gościa. Jakoż zebrano się w Snowiu przez dzień cały bardzo wiele szlachty, a nazajutrz o świcie przybył sam gospodarz, ażeby w domu swoim oczekiwać króla.

Około południa przybył Stanisław August w towarzystwie dwóch najdostojniejszych panów.

Potym zajeżdżały niezliczone pojazdy, jeden za drugim, a z nich wysiadali najznakomitsi dostojnicy, duchowni i świeccy.

Gospodarz, przyjmując króla w ganku, padł mu do nóg, dziękując za zaszczyt, wyświadczony jego domowi,

a wszyscy obecni wzniesli okrzyk na cześć przybyłego gościa. Pani chorążyna podała ramię królowi i zaprowadziła go do obszernej sali bawialnej, która się w okamgnieniu zapełniła gośćmi.

Król, kilka chwil zabawiwszy, wyszedł do komnaty dla niego przeznaczonej, aby wyprawić listy do Warszawy, a tymczasem goście przybyli z królem, bawili się wesołą rozmową.

Kiedy król wrócił do towarzystwa, przystąpiła do niego pani chorążyna i tak przemówiła.

— Najjaśniejszy panie, skromny nasz domek nie ma sali tak obszernej, w którejby mogli się zmieścić wszyscy tu obecni tego powiatu obywatele — a przecież wszyscy łakną gody królewskie. Pozwól przeto, miłościwy panie, służyć sobie obiadem w stodole.

Na to król bardzo uprzejmie odpowiedział:

— Wybornie! wszakże króla narodu rolniczego właściwiej będzie nakarmić w stodole — i podawszy rękę gospodyni domu, udał się z nią naprzód do stołu.

Za przykładem króla poszli wszyscy obecni i w jednej chwili ogromna stodola, cudem prawie przemieniona w salę jadalną, zapełniła się biesiadnikami.

Ledwie za przykładem i pozwoleniem króla zasiedli wszyscy za stołem, gdy uwagę powszechną zwrócił na siebie stojący przed królem wizerunek Piasta, misternie z ciasta i cukru zrobiony. Była to rzecz prześliczna. Na

wozie dwoma wołami ciągnionym, a naładowanym kołami, siedział Piast kołodziej, a u wrót Kruszwicy wojewodowie zachodzą mu drogę i przynoszą koronę i berło.

Uradowany tym widokiem król zawołał:

— Patrzcie panowie, czy może być przy uczcie w stodole miłsze wspomnienie nad tego kołodzieja obwołanego królem!

I zaczęła się przy stole żywa rozmowa, czy wybór Piasta kołodzieja odbył się w istocie, czy też może zdarzenie to było wymysłem późniejszym. Lecz król odezwał się z uśmiechem:

— Zmiłujcie się, nie odbierajcie nam naszego Piasta; niech on nam służy na zawsze za dowód, że w naszym narodzie prosty kołodziej cnotami swojemi może dostąpić najwyższej władzy.

Po tych słowach króla zapal niezwykły ogarnął wszystkich, a gdy za chwilę gospodarz ogromnym kielichem wniósł zdrowie Jego Królewskiej Mości, wszyscy obecni powstali i jak jeden mąż wzniesli okrzyk na cześć dostojnego gościa, który, odpowiadając na życzenia, wypił zdrowie gospodarstwa i zebranej szlachty.

Wtedy radość wszystkich nie miała już granic; bawiono się najwesalej i mnogie wychylano puhary. Ale ze względu na obecność króla wszystko odbywało się przyzwoicie i umiarkowanie.

(z «Pamiętników S. Soplicy» Henryka Rzewuskiego).

Rozmaitości

NA BEZRYBIU — I KIELBASA SMAKUJE

Sławna śpiewaczka szwedzka, Krystyna Nilsson, odbywając tournée amerykańskie w towarzystwie swego impresario Strakosza, udała się między innymi także z Cincinnati do Buffalo. Po drodze impresario, poczuwszy głód, wysiadł na małej stacji, by coś zjeść, nie mógł jednak nic innego dostać jak czosnkową kielbasę i kawał czarnego chleba. Wróciwszy z temi przysmakami do coupe, zabrał się do ich spożycia. Śpiewaczka, która pod względem kulinarnym była bardzo wybredna, ze wstrętem odsunęła się od swego towarzysza, i wymyślając mu z powodu jego «wulgarnego gustu», wyjęła kilka flakonów perfum i oblała nimi całe coupe, by «zneutralizować» wstrętny odor czosnku.

Nie mógł Pan już wytrzymać aż do Buffalo?» wyrzuciła mu w dalszym ciągu śpiewaczka. «To już naprawdę trzeba być żarłokiem, by zadowolnić się takim wstrętnym przysmakiem!» Tymczasem traf chciał, że na

drodze zdarzył się jakiś wypadek kolejowy, tak że pociąg, którym jechali, musiał do późnej nocy zatrzymać się na otwartym polu. Impresario, nie chcąc zrazić sobie sławnej diwy, z wielkim żalem schował był resztę kielbasy do swej walizki. Kiedy więc pociąg godzinami całymi nie ruszał z miejsca, śpiewaczka okazywała coraz większe rozdrażnienie, gdyż poprostu ginęła z głodu. Nareszcie nie mogła już wytrzymać i chwyciwszy impresaria za dłoń błagała go, by jej użyczył reszty «wstrętnej kielbasy». Zjadła ją też z wielkim apetytem i zapewniała raz po raz impresarja, że jej już dawno nic tak nie smakowało jak ta kielbasa.

WALKA MIĘDZY DWOMA SŁONIAM I HIPOPOTAMEM

Dzienniki paryskie donoszą o niezwyklej walce, jaka rozegrała się w Nimes, w tamtejszym cyrku. Dyrektor cyrku, chcąc ściągnąć szersze koła publiczności, postanowił dać występ trzech swych pensjonariuszy, a mianowicie dwóch słoni i hipopotama.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko

Numer, ulica itd

Miejscowość

Departament

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysyłać w liście rekomendowanym.

Rozpoczęło się przedstawienie. Kucyki, jak zwykle łagodne i posłuszne, starały się jak najlepiej odgrywać swoje rolę, celem uniknięcia bata. Słonie natomiast, podnosząc swoje trąby w górę, wydawały w poirytowaniu swem straszne ryki, aż wreszcie rzuciły się na hipopotama.

Rozpoczęła się zacięta walka z trzema gruboścórny- mi czworonogami, mimo, że służba cyrkowa czyniła wszelkie wysiłki, aby skłonić powaśnione zwierzęta do zachowania się bardziej zgodnego ze zwyczajami, obowiązującymi w świecie cywilizowanym.

Stawiając odważne czoło dwu swym przeciwnikom, okładającym go trąbami i usiłującym przewrócić go i po deptać, hipopotam chwycił nagle w swą olbrzymią puszcę nogę jednego słonia i ścisnął zębami. W rezultacie służbie cyrkowej udało się przeprowadzić «rozbrojenie», przyczem kilka osób odnosiło lżejsze kontuzje. Obecnie publiczność zastanawia się nad tem, co było przyczyną utarczki tych zwierząt, które dotychczas żyły ze sobą w jak najlepszej zgodzie. Jedni twierdzą, że przyczyną było obudzenie się instynktu rasy, inni zaś przypisują ją zazdrości, doprowadzającej zawsze do starć wśród... artystów. Może ci ostatni mają rację?...

AMERYKAŃSKI KRÓL CYGANÓW

Republikańskie Stany Zjednoczone Ameryki posia-

dają jednakowoż panującego monarchę i chociaż jest to tylko król cygański, ale zawsze — król.

Cyganie, którzy rozbili swoje namioty w pobliżu Nowego Jorku po śmierci starego króla obrali sobie nowego, nazwiskiem Frank Mitchell. Król ten liczy lat 43, był dawniej handlarzem bydła i w ciągu ostatnich czterech lat pomagał swemu poprzednikowi w sprawach «rządzenia». Nowy król cygański pragnie ograniczyć wędrowności swych poddanych, uczynić ich osiadłymi i użytecznymi obywatelami, pragnie skłonić ich do uczęszczania do kościoła oraz posyłania dzieci do szkoły. Również usiłuje on przewyciężyć zabobonny strach, jaki cyganie czują przed lekarzem i stara się im wytłumaczyć, że w chorobie najlepiej jest zwrócić się o pomoc do lekarza.

Jako władca i monarcha jest zarazem najwyższym sędzią rozstrzygającym we wszystkich sprawach spornych swych poddanych, którzy pochodzą z Rosji, Węgier, Serbji i Portugalji. Frank Mitchel pragnie, aby cyganie wszelkie spory i konflikty załatwiali sami pomiędzy sobą, nie udając się do sądów amerykańskich. Gdyby polityka jego umiała być urwieńczoną sukcesem, to król cyganów mógłby się pochlubić, że potrafił dokonać tego, czego nie dokonały wieki całe: przerobienia cyganów na spokojnych, pracowitych i stale osiadłych obywateli.

Nasze odpowiedzi

R. M. Louvencennes. — Owszem, pieniądze (12 fran.) otrzymaliśmy 23. II.

K. J. Dechy. — 14 fr. odebraliśmy 20/1 1925 r.

Franciszka Onzain. — Odebraliśmy 12 fr. za abonament dla Anny i 12 fr. dla Franciszki. Dlaczego nie podajecie dziewczęta swoich nazwisk? prosimy o to na przyszłość.

S. J. Mott Notre Dame. — Abonament zapłacony do końca marca.

W. K. Beacourt. — Za «Polaka» wysłanego do kraju należy odnowić prenumeratę, zalega luty. Książki będą w najbliższych dniach.

Z. Fr. Lachassagne. — Podróż do kraju kolejną 3-cią klasą kosztuje 360 fr., okrętem 3-ciej klasy 310 fr., owa dziewczyna chora powinna jechać tylko łądem. — Pana gazeta zapłacona do 1 marca.

R. Fr. Fresnel Estrees St. Denis. — Nie możemy odpowiedzieć bo nie podał Pan nazwiska tego abonamentu z kraju. Kalendarze wysłaliśmy do St. P. i do Fr. P. (Polska). Abonament zapłacony do 1 sierpnia.

T. D. Montarelange. — Szkoda trudu, nie dostanie się Pan obecnie do Ameryki; 10 fr. na «Polaka» otrzymaliśmy.

R. K. Agache, Cite de Tilleuls. — Abonament do Polski wysłaliśmy już od nowego roku, nie rozumiemy więc dlaczego nie dochodzi.

M. Fr. La Chaise. — Abonament zapłacony do 1-go kwietnia.

K. St. Matigny. — Gazeta zapłacona do 1 kwietnia, kalendarz wysłano.

K. P. La Bruere. — Patron nie może zmusić na żaden sposób do pracy w niedzielę. Po oprzątnięciu

bydła jest niedziela wolna, sami jesteście sobie winni jeżeli pracujecie. Podajemy adres p. Sokolowskiego, Rady Emigracyjnego — 12, Apenue Tokio, Paris. — do którego należy się zwracać we wszystkich wypadkach nadużyć ze strony pracodawców.

M. A. La Boissiere. — Gazeta zapłacona do 15 czerwca.

W. St. Laval. — Abonament zapłacony do 15 marca. Departament Mayenne należy do okręgu Konsulatu w Hawrze — 172, rue Victor Hugo, Le Havre.

S. J. Compigny. — Odebraliśmy 20 fr., abonament zapłacony do 1 listopada.

Ł. M. Gennes - Ivergny. — Nietylko że nie przyjmuje nowych robotników, ale wszystkich pracujących tam Polaków oddalił. — 6 fr. na «Polaka» odebraliśmy.

Sz. J. Briancourt. — Otrzymałmy 10 fr. wstrzymałmy wysyłkę «Polaka» do Polski; abonament Pana zapłacony do 1-go kwietnia.

K. J. Bignolesse s/Solisse. — 5 fr. otrzymałmy: abonament zapłacony do 15-go maja.

Ch. Fr. Cameli p. Blazancourt. — Otrzymałmy wszystkie 15 fr.; abonament zapłacony do lipca.

K. K. Villeloup. — Otrzymałmy 30 fr. — abonament zapłacony do końca lutego 1926 r.

C. M. Braches par Moreuil. — W sprawie pożyczki państwowej radzimy zwrócić się o poradę do Banku Spółek Zarobkowych, 82, rue Saint Lazare, Paris.

D. S. Calonne Ricouart. — Otrzymałmy 6 fr. za «Polaka» i 4 fr. na Zakład św. Kazimierza; w październiku również pieniądze odebraliśmy; abonament zapłacony do czerwca.

K. A. Montacher. — Otrzymałmy 20 fr.; abonament uregulowany do końca marca.

M. P. Ferme de Beaupuits. — Otrzymałmy 10 fr.; abonament zapłacony do 1-go maja.

ZBLISKA I ZDALEKA

Po zebraniu Ligi Narodów

WIELKA BRYTANJA ODRZUCIŁA PROTOKÓŁ GENEWSKI! Zarzuty Chamberlaina. Zamiast protokołu — układy odrębne pomiędzy państwami. Anglja uchyla się od arbitrażu w każdym konflikcie. Czy protokół genewski został ostatecznie pogrzebany?

W przepelnionej sali Rady Ligi Narodów, otworzył posiedzenie członek Rady dr. Benesz dyskusją nad protokołem genewskim.

Następnie złożył Chamberlain swe zapowiedziane oświadczenie, które dopiero przedtem zapewniło Radę Ligi o dobrych zamiarach rządu angielskiego w sprawie dążeń zmierzających do zabezpieczenia pokoju światowego.

[Następnie jednak odrzucił protokół genewski.

«Jeżeli doradcy J. K. M. króla angielskiego widzą niepokonane przeszkody w przyjęciu protokołu w jego obecnej formie, dzieje się to również dlatego, ponieważ rząd brytyjski nie uznaje, że protokół w jego obecnej formie jest najlepszym sposobem do wypełnienia zadania pokojowego».

Z oświadczeń Chamberlaina wynika, że rząd angielski odrzuca zobowiązania do obowiązkowego arbitrażu w każdym konflikcie.

Protokół zawiera zmiany paktu Ligi Narodów, skutkiem czego zwiększa się odpowiedzialność państw, będących członkami Ligi. Powstają nowe kategorie sporów, a przez to nowa sposobność do stawienia oporu Lidze, jak również okazja do użycia ostrych sankcji także przeciw nieczłonkom.

Liga Narodów nie jest dzisiaj tem czem miała być ponieważ nikt nie mógł przypuścić, że pomiędzy członkami nie będzie tak potężnego państwa jak St. Zjednoczone, a sankcje gospodarcze bez udziału Ameryki dałyby się bardzo ciężko przeprowadzić.

Dalej poddaje krytyce okoliczność, że procedura od chwili wybuchu konfliktu, aż do wyczerpania środków pokojowych idzie na rękę napastnikowi.

Nie do przyjęcia dla mocarstw mor-

skich jest postanowienie, że flota wojenna w chwili wybuchu konfliktu powinna być zatrzymana tam, gdzie się przypadkowo znajduje. Tego postanowienia nie przyjmie żadne państwo.

Obowiązek do zupełnego odszkodowania napadniętego idzie za daleko.

Dalej protokół czyni Ligę, której głównym celem jest spokój, narzędziem wielkich operacji wojskowych. Rząd angielski wątpi, czy przyjęcie protokołu doprowadzi do ogólnego rozbrownienia, raczej spowoduje gotowość na pewne ostateczne wypadki.

Z tego powodu oświadcza się rząd angielski za dopełnieniem istniejącego paktu Ligi przez układy osobne, o charakterze obronnym na platformie wspólnej pracy z Ligą i za przeprowadzeniem tych zmian pod egidą Ligi.

Rząd angielski jest przekonany, że ten cel da się osiągnąć w ten sposób, jeżeli najbardziej zainteresowane państwa zawrą pomiędzy sobą układy.

W kołach Ligi Narodów nie sprawiły oświadczenia Chamberlaina żadnej niespodzianki. Zastrzeżenia angielskie były już złożone jeszcze przed jednogłośnie przyjęciem protokołu genewskiego na przeszłorocznej dyskusji na plenum Ligi.

Panuje przekonanie, że sprawa protokołu jeszcze mimo to nie upadła i że w każdym razie stanowić ona będzie główny punkt porządku dziennego na tegorocznym zebraniu Ligi Narodów.

JAK ZAGRANICA KOMENTUJE

Pobył ministra Skrzyńskiego w Paryżu.

Pobył ministra Skrzyńskiego w Paryżu i stosunek prasy do jego wizyty, jak również równoczesny pobyt Chamberlaina w Paryżu, komentowane są w kołach Ligi Narodów jako objawy wzmocnienia się znaczenia Polski w związku z ogólnymi zagadnieniami polityki bezpieczeństwa Europy.

Podkreślają, że tym razem widoczne jest, że minister Polski nie zjawia się na forum międzynarodowym celem obrony szczegółów polityki polskiej, lecz skoncentrował ją jako całość i wysunął poważne miejsce w szeregu za-

gadnień decydujących o losach utrwalenia zasady powszechnego bezpieczeństwa gwarancji pokojowych.

GDAŃSK SABOTUJE LIGĘ NARODÓW

Gdańsk działa obecnie na zwłokę. Wiadząc, że w swych atakach na Polskę zbyt się zagalopowali, szowiniści gdańscy z Salmem na czele pragną uciec przed decyzjami Ligi i w tym celu w ostatniej chwili złożyli nową deklarację w sprawie poczty polskiej i portu. Obliczone to jest na konieczność rozpatrzenia ich memorjałów, czego Rada już teraz nie zdąży uczynić i będzie najprawdopodobniej zmuszona odłożyć kwestje te do przyszłych sesji. Jest to więc nowa próba sabotażu Gdańszczyzny, którzy stracili nagle swoją butę i pewność na widok efektu, z jakim coraz bardziej uzewnętrznia się światu panegermańskość ich polityki.

POD JAKIMI WARUNKAMI może Polska przyjąć pakt niemiecki?

Minister Skrzyński oświadczył przed stawicielowi agencji Reutersa, że Polska całkowicie sprzyja niemieckim propozycjom paktu, ale pod dwoma warunkami, które muszą być ściśle przestrzegane.

Przedewszystkiem nie może być mowy o jakimkolwiek powrocie do kwestji granic polskich, ustalonych traktatem wersalskim, a powtóre wszelkie propozycje niemieckie co do paktu bez bezpieczeństwa muszą być poprzedzone wstąpieniem Niemiec do Ligi.

MARX PREZYDENTEM MINISTRÓW W PRUSIECH

Simons zastępcą prezydenta Rzeszy.

Sejm pruski dokonał dziś wyboru prezydenta ministrów pruskich. Za Marxem oddano 222 głosy. Ogólna liczba głosów wynosiła 443. Za Richterem (niemiecka partja lud.) oddano 131, za Pieckem (komunista) 42, za Koernerem (nar. socj.) 11, a za Ludendorffem (Zjedn. gospodarcze) 16 głosów. Wobec tego został Marx wybrany prezydentem.

Parlament Rzeszy przyjął dziś projekt ustawy w przedmiocie zastępstwa prezydenta Rzeszy w trzecim czytaniu. Tem samym zastępuje prezydenta Rzeszy aż do wyboru nowego prezydenta

Simons. Przyjęto również projekt ustawy, według której kosztą pogrzebu ponosi państwo.

WIELKA AFERA KORUPCYJNA W BELGRADZIE

Bohaterem afery minister oświaty. Pospieszna dymisja.

Wyszła tu na jaw afera korupcyjna w wielkim stylu, której bohaterem jest minister oświaty Lukinicz ze stronnictwa demokratycznego, będąca w koalicji z radykałami. Mianowicie idzie tu o dobra ks. Thurn - Taxis które zostały swojego czasu zasekwestrowane. Minister Lukinicz zniósł samowolnie sekwester, nie pytając się kolegów ministerjalnych ani Rady ministrów. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że Lukinicz otrzymał za to znaczne sumy pieniężne od księcia Thurn - Taxis, — Minister Lukinicz ma się w najbliższym czasie podać do dymisji i nie będzie czekał na ogólną rekonstrukcję gabinetu, na którą się zanosi.

Afera ta osłabiła ogromnie stanowisko demokratów, którzy żądają od radykałów całego szeregu koncesji w zamian za współdziałanie polityczne.

PARLAMENT JAPONSKI PRZYJĄŁ USTAWĘ

zakazującą należenie do tajnych organizacyj.

Ustawa skierowana jest przeciw komunistom.

Z Tokio donoszą, że parlament 218 głosami przeciw 18 przyjął projekt ustawy, zakazującej pod grozą kary więzienia należenia do tajnych organizacji, które mają na celu obalenie konstytucji, obecnego regime, zniesienie własności prywatnej i obecnej formy rządu.

Ustawa ta jest wyraźnie skierowana przeciw komunistom. W czasie głosowania skoncentrowano przed gmachem parlamentu wielką ilość policji, ponieważ obawiano się ataku komunistów na parlament.

Między komunistami a policją przyszło do utarczki, w wyniku której 30 osób zostało aresztowanych.

DEKLARACJA BISKUPÓW FRANCUSKICH

Parę dni temu Episkopat Francuski złożył deklarację przeciwko prawom laickim wprowadzającym szkołę bezwyznaniową lub międzywyznaniową.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA MIĘDZY TRZEBINIĄ A KRZESZOWICAMI

Zderzenie pociągu osobowego z towarowym na stacji Dulowa.

Kierownik pociągu osobowego poniósł śmierć na miejscu.

Trzy osoby z personelu kolejowego ciężko ranne. Ofiar w podróży niema. Parowóz, wagon służbowy i dwa wozy pocztowe oraz dwa wozy towarowe rozbite. Dwie klasy osobowe i siedm wozów towarowych uszkodzonych.

W sobotę o godz. 5:14 rano krakowski kolejowy urząd ruchu otrzymał telegraficzną wiadomość o katastrofie kolejowej w stacji Dulowa między Trzebinia a Krzeszowicami.

Wiadomość tego rodzaju wywołała ogólne zaniepokojenie w najszerzych warstwach Krakowa, tembardziej, iż w jednym pociągu znajdować się miało wiele osób z Krakowa.

ALARMUJĄCE WIEŚCI.

Równocześnie wczesnym już rankiem obieżyły nasze miasto niepokojące wieści, które przebieg katastrofy spotęgowały do przerażających rozmiarów.

Według kolportowanych wiadomości pociąg osobowy miał zostać doszczętnie zdruzgotany, a liczba zabitych ludzi wynosiła 170 osób. Nic zatem dziwnego, że osoby oczekujące na tutejszym dworcu przybycia tym pociągiem swych krewnych lub znajomych — na tę okropną wiadomość — doznały ataków nerwowych.

USPOKOJENIE.

Niebawem nadeszły dalsze wiadomości, z których wynikało, że skutki katastrofy były o wiele mniejsze, aniżeli fama głosiła.

PRZEBIEG KATASTROFY.

Pociąg osobowy Nr. 15 zdążający z Łodzi do Krakowa wjechał na stacji Dulowej na oczekujących od 14 minut w minięcia pociąg towarowy Nr. 579. Skutki najechania były fatalne. Kierownik pociągu osobowego poniósł śmierć na miejscu, konduktor bagażowy, podurzędnik pocztowy zostali ciężko ranni, kierownik parowozu i dwaj palacze zostali kotuczowani.

Z podróży pociągu osobowego, jak i z załogi pociągu towarowego Nr. 579, nikt nie odniósł uszkodzeń.

PRZYCZYNA KATASTROFY.

przypuszczalnie było zaniedbanie służ-

bowe ze strony zwrotniczego i kontrolora zwrotnic.

OLBRZYMA KATASTROFA W TABORZE KOLEJOWYM.

W jednej chwili po zderzeniu spietrzyły się wagony, sięgające wysokości drugiego piętra. Maszyna pociągu osobowego, wagon służbowy i 2 wozy pocztowe, oraz dwa wagony ładowane węglem w pociągu towarowego zostały doszczętnie rozbite, a nadto ostatni wóz pociągu towarowego — szysterna — została przewróconą. Dwie klasy z pociągu osobowego i 7 wozów towarowych odniosło znacznie większe uszkodzenie.

Wagony zerwały cały tor, zasłany rozmaitem towarem i szczątkami rozbitych wozów.

POCIĄG RATUNKOWY.

O katastrofie zawiadomiono natychmiast dyr. kolejową w Krakowie, która bezzwłocznie wysłała pociąg ratunkowy, zaopatrzony w przyrządy do podnoszenia wozów.

Na miejsce katastrofy wyjechali z ramienia dyrekcji: dyr. Pischinger, radca Neuman, rewident kolej. Sas; lekarze: Hirsch, Poźniak i Stankiewicz.

W ślad za pociągiem ratunkowym wyjechali wicepr. Gutkowski, naradca Lanota, radca Zachajkiewicz i insp. kolej Żegiestowski.

ŚLEDZTWO.

Przybyłe na miejsce katastrofy władze, przystąpiły natychmiast do śledztwa.

Okazało się, że przypuszczalną winę ponoszą tutaj zwrotniczy Taborski i kontrolor zwrotniczy Kot, których aresztowano.

ZWŁOKI KRÓLA STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO WRACAJĄ DO POLSKI

Posel polski w Moskwie otrzymał polecenie przeprowadzenia rokowań z rządem sowieckim w sprawie sprowadzenia do kraju zwłok ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego, które złożone są w podziemiach kościoła katolickiego św. Katarzyny w Peterburgu. Zarządzenie to powstało wskutek tego, że rząd sowiecki zawiadomił poselstwo, iż wszystkie zwłoki, złożone w podziemiach tego kościoła — będą wywiezione i złożone we wspólnym grobie.

MAŁY WYCHODŹCA

JAN ROGOWSKI

Polska a morze

Odczyt wygłoszony we Lwowie w listopadzie 1924 r. w «Towarzystwie Wiedzy Wojskowej»

ROZDZIAŁ I

Warunki geograficzne

Jakież były warunki fizjograficzne, które Polsce ułatwiały czy utrudniały dostęp do morza?

Polska położona jest na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim, t. j. na silnym zwiężeniu kontynentu między morzem Bałtyckim a Czarnym.

W kontynencie Europy są trzy takie, międzymorza: pierwsze francuskie którego szerokość między zatoką Biskajską a morzem Śródziemnym wynosi 400 km; drugie niemieckie czyli alpejskie, którego szerokość między morzem Adryatykiem a Niemieckim wynosi 900 km.; i międzymorze polskie, którego szerokość między Gdańskiem a Odessą wynosi około 1200 km.

Historja stwierdza, że państwa położone na międzymorzu dążą do opanowania całego międzymorza, do oparcia swoich granic o dwa morza.

Najłatwiej mogła to uczynić Francja, mając międzymorze najwyższe i pozbawione przeszkód naturalnych.

Daleko trudniej mogły to uzyskać Niemcy, których międzymorze przecięte jest potężnym łukiem Alp.

Jednak Alpy pomimo swej wysokości były górami dosyć łatwo dostępnymi z powodu licznych przełęczy, z których najważniejszą rolę w historii odegrała przełęcz Brenner.

Przez tę przełęcz cesarze niemieccy wdzierali się niezliczoną ilość razy do Włoch.

Przełęcz Brenner łącznie z silnym zwiężeniem kontynentu między morzem Adryatykiem a Północnym, niemieckim, — była geograficzną podstawą.

Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego — a w każdym bądź wypadku ułatwiała ona wdzieranie się Niemców do Lombardji. Również i w dziejach Polski widzimy tendencję opanowania całego międzymorza — tendencję, która znajduje swój najwspanialszy wyraz w idei Jagiellońskiej, a streszczającej się w słowach: «Polska od morza do morza».

Jednak Polska tylko w pewnych wyjątkowych i krótkich momentach docierała do obu mórz. Od morza Czarnego została odparta przez Turków po zdobyciu przez nich — Kilji i Białogrodu, — a i dostęp do Bałtyku był dosyć połowiczny.

Dostęp do morza Czarnego był utrudniony przez Dzikie Pola i przez bezdrożną zupełnie Ukrainę.

Ale i dostęp do Bałtyku nie był wolny od przeszkód naturalnych. Drogi do Bałtyku wiodą przez Pojezierze t. j. przez kraj o wybitnych cechach krajobrazu polodowcowego.

Wielki lodowiec dyluwjalny, pokrywający ongiś całą Polską, — znajdował się najdłużej na Pojezierzu, i tu jego ślady są najwyraźniejsze: ślady w postaci wzgórz morenowych, rozległych piasków zwanych «zandrami», wzgórz piaszczysto-głiniastych, zwany «drumlinami» i «zarami», i w postaci niezliczonych jezior.

Pomorze to kraj, który słusznie możnaby nazwać krajem «garbatym». Rzecz oczywista, że kraj o takiej konfiguracji terenu nie sprzyja wytyczaniu dróg, Nadto dostęp do Bałtyku przez Pomorze utrudniała bagnista doлина Noteci.

Na linii Noteci toczyły się zacięte walki między Bolesławem Krzywoustym a Pomorzanami, — walki uwieczono zdobyciem Nakła, przez Bolesława Krzywoustego.

Bagna nadnoteckie osuszyli i skolonizowali dopiero Niemcy po rozbiorach Polski, — tworząc klin etnograficzny niemiecki, sięgający aż ku Wiśle, aż do Fordonia.

(c. d. n.)

O SOŁTYSIE CO JEGO SYN STODOWAŁ

Sołtys jeden nakładał na syna w Krakowie nie małym dostatkiem, ale on nakład próżno wiodł bo p. student więcej gdzie szklankami dzwonią przesiedział aniżeli w Kollegium. Gdy mu pieniążków nie stało, powędrował do ojca, aby mu zaś dał pieniędzy. Nie bardzo się ojcu chciało, że już nań był niemało nałożył. Prędko (niezadługo) potym kładł ojciec gnój na wóz, a synaczek dziwował się we drzwiach stojąc, zawoła go ojciec; synu, ba chodź jeno. Przyszedł pyta go jako po łacinie widły, syn rzecze: widłatus a gnoy? gnojatus a wóz? wozatus. Rozgniewał się ojciec, dał mu widłami po łbii mówiąc: «Trafić ja łotrze taką łacinę, znać iżeś się za szkołą uczył. Nu łotrze weźmij widłatus w rękatus, nakładajże gnojatus na wozatus, niechajże już widłatus będzie twoy piorkatusia mego nakładu nie trać». Pospolicie mówią: Nie z każdego żaka ksiądz, bo to prawda:

Nie karmią tyżką nauk w Krakowie,

Kto tam ma dziatki, snadno się dowie.

ŻARTY

Czego gęś dostarcza.

Nauczyciel: No, Kaziu, jaki pożytek mamy z gęsi?

Kazio: Pieczeń, wątróbkę i...

Nauczyciel: I...

Kazio: Tłuszcz!

Nauczyciel: Co jeszcze?

Nauczyciel (pomagając): No, cóż macie u siebie w łózkach?

Kazio: Pluskwy, panie nauczycielu.

Sprytny Mosiek.

Proszę taty o obiecaną markę, bo teraz w szkole już nie siedzę w ostatniej ławce.

— Bardzo ładnie, synku, ale powiedz mi jak się to stało?

Mały Mosiek: Bo, proszę taty, ostatnią ławkę pomalowano.

CZYTAJCIE

Dział informacyjny**ODEZWA DO KOLONJI ROBOTNICZYCH
OKRĘGU KONSULARNEGO W LYONIE****Kochani rodacy!**

Oświadczam wam, Kochani Rodacy, iż wniosek Ministerstwa Spraw Zagranicznych, powierzenia mi opieki kulturalno - społecznej nad wami, przyjąłem nie tylko z zadowoleniem, lecz z wielką satysfakcją.

W ciągu trzydziestoletniej pracy na niwie społecznej, zagranicą, nabyłem doświadczenia życiowego, jakie tylko czas i praca samodzielna dać może. Miałem sposobność poznać równie dobrze psychologię pracodawców, jak i robotników Rodaków naszych oraz ich potrzeby.

Jeżeli jeszcze przypomnę artykuły wychodzący «Pracowity jak Polak», charakteryzujące zalety polskiego wychodźstwa w Szwajcarii i dodam, że umowa w kraju tym, zawarta pomiędzy pracodawcami i robotnikami, była moim dziełem, to chyba w zupełności wystarcza, aby Was upewnić, że Rząd Polski przysłał Wam opiekuna, z którym tak dobrze pracodawca, jakoteż i robotnik liczyć się musi.

Kochani Rodacy — jestem Wam zupełnie oddany i możecie być pewni, że stać będę nieugięcie zawsze po stronie uciśnionego i pokrzywdzonego, lecz z drugiej

strony proszę Was, Kochani Moi, o pomoc w tem dziele, Pomoc zaś ta jest bardzo prosta i łatwa, polega ona bowiem na Waszym lojalnym postępowaniu, tak wobec pracodawców, jakoteż i kolegów pracy oraz sumiennym spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków.

Nie zapominajcie, iż zwrócone są na was oczy zagranicy, i że bardzo często Wy właśnie urabiacie opinię całemu Narodowi.

Pokażcie, że robotnik - Polak jest uczciwym, lojalnym i prawdziwym Obywatelom Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Zwracajcie się zawsze z całym zaufaniem do mego Urzędu, a ja z mej strony dołożę wszelkich starań, aby życzenia Wasze możliwie w jaknajszerszej mierze spełnić.

Cześć i pozdrowienie!

Konsul Rzeczypospolitej Polskiej

Lyon, dnia 26 lutego 1925.

*Piotr Kluczyński.***KOMUNIKAT**

Obrona Prawna Związku Robotników Polskich w Lille, rue Royale 59, poszukuje w bardzo nagłej sprawie panią Marję i Helenę Borkowską, które w końcu sierpnia 1923 r. drogą morską do Północnej Francji przyjechały.

Osoby znajdujące miejsce pobytu wyżej wspomnianych rodaczek uprasza się uprzejmie o podanie ich dokładnego adresu.

Obrona Prawna

Związku Robotników Polskich we Francji.

Warszawski Bank Zjednoczony

ZARZĄD : Warszawa, Marszałkowska 129

Liczne oddziały w kraju i zagranicą. — Korespondenci na całym terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej

ODDZIAŁ W PARYŻU**Banque de l'Union de Varsovie.**Telefony : Louvre 31-10 i 33-74
Adres telegraficzny : Uniwarsaw. - Paris

4, RUE EDOUARD VII. — PARIS (9)

Pocztowe konto czekowe : Paris 572-60
R. C. Seine 208-654 B**WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE we frankach, złotych polskich i w innych walutach.**

Za wszystkie wkłady Bank płaci 6 proc. rocznie. — Zwrot pieniędzy na każde żądanie i bez żadnego terminu wypowiedzenia. — Za wkłady na termin roczny Bank płaci 7 i pół proc.

Bank wydaje książeczki oszczędnościowe — otwiera rachunki czekowe

Uwaga : Oszczędności należy składać w wielkiej instytucji Bankowej Polskiej, mającej siedzibę główną w kraju i podlegającej kontroli państwowych władz polskich.

Przekazy do Polski Bank uskutecznia bezpłatnie

— WYPŁATA w POLSCE SZYBKA i BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ —

Własne biura bankowe : *Abcon, Billy-Montigny, Oignies, Lens, Valenciennes, Marles.*

Listy należy pisać po polsku i adresować :

Banque de l'Union de Varsovie 4, rue Edouard VII. — Paris (9)

Métro : Opéra i Madeleine

OGŁOSZENIE

Kierownik ogrodów w Lens. MANKOWSKA WIKTORJA, Maison Bonnet a Jujurieux (Ain) poszukuje brata swego Marcina Mańkowskiego, który dłuższy czas przebywał w Noeux les Mines (P. de C.), później w Paryżu, Hotel de la Gare, La Couronne (Seine). Ktoby cośkolwiek wiedział o nim, będzie łaskaw donieść Redakcji «Polaka we Francji».

PURCHLA MICHAŁ, chez Mr. Babant - Chausler a Arvillers (Somme) poszukuje Franciszka Kępskiego i Ludwika Kocalskiego z Wietrzychowic, którzy przyjechali do Francji 24 marca 1924 r.

R. RUCIŃSKA, Zelice pow. Węgrowiecki (Poznańskie) prosi o podanie adresu swojego brata Kazimierza Kosmowskiego.

OD ADMINISTRACYI

Przypominamy naszym Szanownym Czytelnikom, że do listów wymagających odpowiedzi należy załączać stale znaczki pocztowe; za zmianę adresu — 75 cent.

Kończy się kwartał. Czas odnowić prenumeratę na Polaka we Francji.

Prenumerata wynosi :

na 3 miesiące.....	6 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na cały rok.....	24 fr.

Polak we Francji

263 bis, Rue St. Honoré
Paris. I.

KALENDARZ

MARZEC 31 DNI

Niedziela	22 — 4 N Postu.
Poniedziałek	23 — Pelagji.
Wtorek	24 — Tymoteusza, Szymona.
Środa	25 — Zwiastowanie N. M. P.
Czwartek	26 — Teodora.
Piątek	27 — Jana Damasceńskiego.
Sobota	28 — Jana Kapistrana.

POLSKI SKLEP

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 16 marca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	98,45
Za 1 dolara	Frs. :	19,43
Za 1 złotego	Frs. :	3,78

W WARSZAWIE, dnia 15 marca :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	24,92
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	26,73

KSIĘGARNIA

Polaka we Francji

Sępie Gniazdo	napisał Bogdanowicz	8,—
Skuteczne Wody	» Kraszewski	3,—
Walczące Widma	» Jarosławski	1,—
Szwabski Niewolnik	» Jarosławski	3,50
Sprawa Honorowa	» Gawalewicz	4,50
Trubadur w Pułapie	» Jeske-Choiński	3,50
Wielki Szlem	» Gliniński	2,—
Pan Radca	» »	2,50
Czeladnik Majstra Szymona	» Domańska	2,—
Złota Przędza	» »	2,50
Kuglarz Matki Boskiej	» »	2,50
Zona Ułana	» »	2,—
Siostra Hanna	» »	2,—
Pierwszy Utwór	» Sewer	3,—
Panienska ze Dworu	» Domańska	2,50
Ave Maria	» »	2,50
Krzyż w Probotowicach	» »	2,50
Jool	» Gawalewicz	2,50
Syrena	» Gomulicki	1,50
Zakazane	» Gomulicki	2,—
Lusia Burlak	» Sewer	5,—
Strach	» Gomulicki	1,50
Tumba	» Jackowski	3,—
Nehem	» Kraszewski	2,50
Księżyna	» Wierbiński	2,—
Pieść Marcina Wilczka	» Wierbińska	2,50
Rycerz Bandyta	» Jeske-Choińska	3,50
Za Wiarę i Ojczyznę	» Jeziński	3,—
Ostrzeżenica	» Gliniński	2,50
Kowalowa Góra	» Gliniński	2,—
Murlaj	» Gliniński	2,—
Cyrograf	» Orwicz	2,50
Odwet Drzymały	» Jarosławski	1,—
Marja Antonina	» Jarosławski	3,—

MISSION POLONAISE CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré, Paris, I^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę. Pieniądze nadesłać zgóry.

Robotnicy Polscy we Francji

POPIERAJCIE « POLAKA WE FRANCJI »

Le Gérant : P. NEVEU.

Ogł. i Druk. i Wyd. 71. ul. de Rennes, Paris.

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIER I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach frankuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.

NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 25 centymów. »

OTWIERA konta czekowe.

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie чеки na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIETES COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS 9^e

Najszybciej najtaniej i najpewniej **PRZEKAZY DO POLSKI**

w złotych, frankach i dolarach **BEZ ŻADNYCH POTRĄCEŃ USKUTECZNIA**

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
Tel.: TRUD. 42-48, 56-49, 66-78. — Inter. 112.

Warszawa-Poznań-Kraków

R. C. Seine N° 158.611

Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

Siedziba główna : **WARSZAWA, ul. Traugutta, 8.**

Oddziały w Polsce : Warszawa (7 oddziałów miejskich) : Augustów, Baranowicze, Będzin, Biała Podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsko Cieszyńskie, Brześć n. B., Bydgoszcz, Chełm, Częstochowa, Drohobycz, Dubno, Garwolin, Grajewo, Grodno, Horodzieja, Hrubieszów, Kalisz Kałuszyn, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krzemieniec, Kutno, Leszno, Lida, Lubartów Lublin, Lwów, Łomża, Łódź, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk, Mązow, Olkusz, Ostróg, Ostrołęka, Ostrów Łomżyński, Ostrów Poznański, Ostrowiec, Pabjanice, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwoleczyska, Poznań, Prużany Puławy, Pułtusk Radom, Radomsk, Radzyń, Równe, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Skarżysko, Sokółka, Sokółka, Sosnowiec, Stanisławów, Stołpce, Suwałki Tomaszów Nasz. Toruń, Ustroń, Slaski, Węgrów, Wilno, Włodawa, Włodzimierz Woł. Wołkowysk, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zdunska Wola, Zalechów.

Filje : w Gdańsku, Londynie, Antwerpji, Brukseli, i Rotterdamie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK dla HANDLU I PRZEMYSŁU w WARSZAWIE, jako jedyny Bank Polski we Francji, posiadający około 170 oddziałów w Polsce, przesyła pieniądze *najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszej wsi*. Wszelkie przekazy i telegraficzne zostają wypłacone po 2-3 dniach.

Bank płaci od depozytów we frankach : za natychmiastowym wypowiedzeniem 5%, za wypowiedzeniem kwartalnym 5 1/2 %, za wypowiedzeniem półrocznym 6%, za wypowiedzeniem rocznym 6 1/2 %.

Reprezentacje we Francji : Comptoir Général de Change :

Barlin (P.-de-C.), Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.), I-sze Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République, Bully Grenay (P.-de-C.), 12, rue de la Mine; Douai (Nord), 2, Terrasse St-Pierre; Lens (P.-de-C.), 15, rue de la Paix; Marles-les-Mines (P.-de-C.), rue Pernes, Noeux-les-Mines (P.-de-C.), 254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale. Biura Posiłkowe : Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libercourt; Dourges (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.), Harnes (P.-de-C.).

W biurach udziela się informacji oraz porad bezpłatnie.

Listy należy pisać po polsku i adresować : } **Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie,**
36, Rue de Châteaudun - PARIS (9^e);